

# Gorące pragnienie

To kolejny dokument, który nie jest instrukcją ani wykładem teologicznym, ale katechezą, listem papieża do wiernych. Tym razem o liturgii. Właśnie ze względu na ten osobisty charakter warto sięgnąć po *Desiderio desideravi*.

KS. KRZYSZTOF POROSŁO

Należałoby zwrócić uwagę już na samą formę dokumentu, którego nie trzeba traktować jako wykładu doktryny czy jako tekstu o charakterze dyscyplinarnym, ale jako „tekst medytacyjny”. Niektórzy widzą w tym określeniu obniżenie rangi dokumentu papieskiego. Wydaje się jednak, że celem papieża – po raz kolejny zresztą – było napisanie dokumentu o charakterze pastoralnym, który – niczym katecheza mistagogiczna – ma na celu rozpalić wiarę księży i wiernych w realną obecność i działanie Chrystusa, z którym możemy spotkać się w liturgii. Piękno celebracji – wskazuje Franciszek – bierze się przede wszystkim z tej obecności i z tego spotkania.

Chyba najpiękniejszym fragmentem całego dokumentu jest ten poświęcony liturgii jako miejscu spotkania z Chrystusem. Franciszek, dla pokazania, że Kościół rozumiany jako sakrament, wraz z siedmioma sakramentalnymi znakami, jest przedłużeniem człowieczeństwa Chrystusa w świecie po Jego wniebowstąpieniu, cytuje świętego papieża Leona Wielkiego: „To, co było widzialne w naszym Zbawicielu, przeszło do Jego misterium (sakramentów)”. Właśnie dlatego, że Bóg zapragnął spotkać się z człowiekiem na ludzki sposób, przyjął Ciało w Chrystusie. Dlatego argentyński papież będzie mógł napisać, że zmartwychwstanie Pana to nie jest tylko jakaś idea ani nawet wspomnienie z przeszłości, ale dzięki temu wydarzeniu możemy doświadczyć żywego spotkania z Panem. Całe piękno liturgii wyraża się właśnie w tym – pisze papież – że wiara



chrześcijańska albo jest spotkaniem z Panem, albo w ogóle jej nie ma.

## NOWE HEREZJE

List *Desiderio desideravi* jest kolejnym dokumentem Franciszka (po m.in. *Evangelii gaudium* i *Gaudete et exsultate*), w którym wskazuje na zagrożenia dla wiary płynące z dwóch starożytnych herezji, które – według papieża – są niezwykle aktualne także i dzisiaj. Chodzi o gnostycyzm i pelagianizm. Wspólnym mianownikiem dla obu tych herezji jest to, co Franciszek nazywa „duchową światowością”, czyli pozorna religijność, która szuka ludzkiej chwały i ludzkich korzyści zamiast chwały Bożej. Papież zauważa, że owa „duchowa światowość” przenika również do naszego sposobu celebracji liturgii, zagrażając tym samym głębi jej przeżywania oraz nie pozwalając odkrywać prawdziwego jej piękna.



**Za Romano Guardinim papież Franciszek zwraca uwagę, że współczesny człowiek ma problem z uczestnictwem w liturgii, ponieważ zatracił zdolność do czytania i rozumienia języka, którym mówi liturgia – języka symbolu. I tego języka trzeba znów się nauczyć**

FOT. GODONG/UNIVERSAL IMAGES GROUP-GETTY IMAGES

W wielkim uproszczeniu, gnostycyzm charakteryzował się dualistyczną wizją świata, gdzie pierwiastek duchowy odpowiadał dobru, zaś pierwiastek materialny temu, co złe. Ten sposób rozumienia świata skutkował również olbrzymią subiektywizacją doświadczenia religijnego, gdzie osobiste doświadczenie było przedkładane nad jakiegokolwiek formy instytucjonalne. Zbawienie było osiąganym przez zdobycie tajnej wiedzy, która nie była dostępna dla wszystkich.

W jaki sposób zatem objawia się gnostycyzm w przeżywaniu liturgii dzisiaj? Może to nastąpić na różne sposoby. Począwszy od odrzucenia jakiegokolwiek formy rytualnej liturgii na rzecz osobistych doświadczeń duchowych. Może

on również polegać na zredukowaniu doświadczenia religijnego do przeżycia emocjonalnego, gdzie miarą głębi naszego uczestnictwa w liturgii będzie to, na ile dobrze się czujemy w czasie celebracji. Innym wariantem byłoby przeciwstawienie sobie elementu duchowego i materialnego, twierdząc, że

nie ma znaczenia, jak i gdzie liturgia jest sprawowana, że nie mają znaczenia przepisy i poprawność realizacji rytuału, bo liczy się tylko to, co „mam w sercu”. Papież Franciszek w końcu podsumowuje, że liturgia chrześcijańska jest najlepszym antidotum na tę truciznę subiektywizmu, którą nas zatrują gnostycyzm. Ona nam pokazuje, że akcja liturgiczna nie należy tylko do jednostki, ale jest dziełem Chrystusa Głowy, który przyłącza do swojego działania całe Ciało – cały Kościół. Dlatego też liturgia praktycznie zawsze mówi „my”, a nie „ja”: „módlmy się, prosimy, zmiłuj się nad nami...”

Druga herezja, pelagianizm, polega na tym, że odrzuca się potrzebę Zbawiciela, gdyż według niej człowiek sam może >

o własnych siłach się zbawić, gdyż wszystko mia-  
łoby zależeć od człowieka, od jego woli i jego wy-  
siłków. Również można przeżywać liturgię w ten  
sposób, że cały akcent zostaje położony na nasze  
własne działanie, na to, co my mamy zrobić, aby  
celebracja była piękna, doskonała, a nasze uczest-  
nictwo bezbłędne. Zapomina się wtedy o tym, że  
pierwszym działającym jest zawsze Chrystus Pan,  
który uwielbia z nami swojego Ojca i to na Nim i na  
tym działaniu powinna być skupiona nasza uwaga.  
Dlatego też Franciszek wyjaśnia, że liturgia musi  
nam pokazywać, że zbawienie nie jest zdobyte  
naszymi własnymi siłami, ale że jest darmowym  
darem otrzymanym od Pana. Na początku każdej  
celebracji liturgicznej stajemy wobec Boga i Ko-  
ścioła w prawdzie o swoim grzechu, prosząc o zmi-  
łowanie, gdyż nie jesteśmy godni bez Jego łaski ce-  
lebrować świętych misteriów. Franciszek napisze:  
„Do Wieczernika nie wchodzi się inaczej, jak tylko



## **Całe piękno liturgii wyraża się właśnie w tym – pisze papież – że wiara chrześcijańska albo jest spotkaniem z Panem, albo w ogóle jej nie ma**



dzięki pociągającej sile pragnienia Chrystusa spo-  
żywania z nami Paschy”.

Papież wyraźnie zaznaczy, że nie możemy w ce-  
lebracjach liturgicznych wpadać w skrajności:  
w poszukiwanie estetyki rytualnej, która czerpie  
przyjemność tylko z dbania o zewnętrzną popraw-  
ność rytuału, ani tym bardziej w banalizowanie li-  
turgii, ignorancję wobec przebiegu celebracji i lek-  
ceważenie przepisów. Dodaje jednak Ojciec Święty,  
że chociaż celebrans musi zadbać o wszystkie  
aspekty celebracji i przestrzegać wszystkich ru-  
bryk, to jednak nie wystarczy to jeszcze do tego, aby  
celebracja była piękna i gwarantowała nasz pełny  
udział. Ten jest zależny od formacji liturgicznej  
i *ars celebrandi* zgromadzenia i przewodniczącego.

### **FORMACJA LITURGICZNA**

Druga część dokumentu dotyczy konieczności  
pogłębionej formacji z liturgii i do liturgii,  
bez której – zdaniem Franciszka – nie miałyby  
sensu cała reforma obrzędów dokonana po So-  
borze Watykańskim II. Franciszek w tych punk-  
tach dokumentu odwołuje się kilkakrotnie do  
książki Romano Guardiniego *Liturgie und litur-  
gische Bildung*. Jesienią tego roku planowane jest  
wydanie jej polskiej wersji.

Papież, idąc za Guardinim, wskazuje, że współ-  
czesny człowiek ma olbrzymi problem z uczest-  
nictwem w liturgii, ponieważ zatracił zdolność  
do czytania i rozumienia języka, którym mówi  
liturgia – języka symbolu. Dla nas materialne rze-  
czywistości przestały być nośnikami znaczenia,  
duchowej głębi i treści, ale zostały sprowadzone  
do samych siebie bądź pewnego utylitarne-  
go celu. Chleb służy do jedzenia, woda do umycia  
się i ugaznienia pragnienia, oliwę zaś dodaje się do  
sałatki, aby była smaczna, a świece stawia się  
na stole, aby zrobić klimat w czasie kolacji. Tyle  
i tylko tyle – nie odsyłają nas te symbole nigdzie  
dalej. Papież wręcz powie, że staliśmy się anal-  
fabetami wobec tego języka symbolu, zupełnie  
nie widząc, że te stworzone rzeczywistości nie  
tylko służą do objawienia prawdy o Bogu, ale stają  
się również gwarantem Bożego zadziałania w hi-  
storii, gdyż Bóg ciągle posługuje się tymi samymi  
prostymi symbolami, abyśmy wierzyli w Jego  
aktualną obecność i działanie, które zbawia,  
uzdrowia i jednoczy. Dlatego najważniejszym  
zadaniem formacji liturgicznej dzisiaj jest przy-  
wrócić współczesnemu człowiekowi zdolność do  
posługiwania się tym językiem symbolicznym.

Papież wskazuje tu na dwa wymiary odzyski-  
wania tej zdolności. Po pierwsze, musimy  
na nowo odkrywać wartość i piękno stworzonego  
świata, bo przecież to właśnie materialne rzeczy  
stają się sakramentami Kościoła: właśnie woda,  
oliwa, chleb czy wino. One zostały przez Boga  
stworzone i przyjęte przez wcielenie, aby stać się  
nośnikami łaski i narzędziami zbawienia. Dla-  
tego musimy popatrzeć w nowy sposób na cały  
stworzony świat, na materię i zobaczyć w niej  
coś więcej niż tylko materię. Zachwycić się tym  
dziełem stworzenia, być za nie wdzięcznym i do-  
strzegać, że woda ostatecznie została stworzona  
po to, aby oczyszczać z grzechu, zaś chleb po to,  
aby stawać się Ciałem Chrystusa w Eucharystii.

Drugim wymiarem kształtowania w sobie zdol-  
ności do rozumienia świata symboli jest pod-  
danie się wewnętrznej mocy samego symbolu,  
który mnie ogarnia i formuje. Papież wskazuje  
tu na piękny przykład rodziców czy dziadków,  
którzy uczą dziecko wykonywać znak krzyża,  
prowadząc jego małą rączkę swoją większą  
dłonią, aby zarysować znak krzyża od czoła do  
piersi, od jednego ramienia do drugiego. W ten  
sposób rodzice przez sam fakt pokazania, jak  
z szacunkiem i pięknie wykonać ten gest, wta-  
jemnicząją swoje dziecko w język symboliczny,  
w moc tego języka. Papież powie: „Nie trzeba  
zbyt dużo mówić, nie trzeba rozumieć wszyst-  
kiego na temat tego gestu: trzeba być małym,  
zarówno gdy go dajesz, jak i otrzymujesz. Reszta  
jest dziełem Ducha”.

### **LITURGIA TRYDENCKA**

Nie sposób nie wspomnieć jeszcze o temacie,  
który również porusza w swoim dokumencie

papież Franciszek (zaznaczmy, że raczej epizodycznie), a który bez wątpienia będzie najszerzej komentowany. Skądinąd do tej pory nie spotkałem się z żadnym innym komentarzem medialnym do *Desiderio desideravi*, jak właśnie w kwestii stosunku papieża Franciszka do tzw. liturgii trydenckiej. Celowo zostawiłem ten wątek na koniec, aby nie stracić całego piękna papieskiego listu, sprowadzając go tylko do jednego, dyskusyjnego problemu. Sam osobiście staram się raczej przedstawić tutaj argumentację papieża niż wchodzić z Nim w jakąkolwiek dyskusję.

Już w pierwszym punkcie Franciszek zaznacza, że chciał napisać list do wszystkich wiernych po tym, jak w pierw skierował do biskupów motu proprio *Traditionis custodes*, który to dokument bardzo mocno zredukował możliwość celebrowania liturgii trydenckiej, nazywanej przez Benedykta XVI nadzwyczajną formą liturgii rzymskiej.

W najnowszym liście papież wraca do tego tematu szczególnie w dwóch punk-

tach – w numerze 16 i 31. W pierwszym z nich odnosi się w ogóle to posoborowej teologii liturgii i mówi o jedności w odkrywaniu i strzeżeniu piękna chrześcijańskiej celebracji, która nie może być rozbijana i zniekształcana w żaden sposób przez powierzchowne rozumienie lub instrumentalizujące spojrzenie w służbie jakiegokolwiek wizji ideologicznej. Wskazuje tu papież, że nieporozumieniem jest jakiegokolwiek podział Kościoła ze względu na liturgię, gdyż – tłumaczy Franciszek – uczestnictwo w Ostatniej Wieczerzy Pana, która uobecnia się w każdej celebracji, „osądza wszystkie nasze podziały wokół Łamanego Chleba, który jest sakramentem pobożności, znakiem jedności, więzią miłości”.

Bezpośrednio do kwestii liturgii trydenckiej odnosi się papież w numerze 31 swojego listu, wskazując, że problem jest przede wszystkim natury eklesjologicznej – dotyczy wizji i rozumienia Kościoła. Papież podkreśla, że w ogóle nie rozumie, jak można być katolikiem

i odrzucać Sobór Watykański II, jednak równie wątpliwe dla niego jest przyjmowanie soboru, ale odrzucanie reformy liturgicznej, która z tego soboru się zrodziła. Dlatego też w *Traditionis custodes* napisał papież, że księgi liturgiczne wydane po Vaticanum II są jedynym wyrazem *lex orandi* rytu rzymskiego. W tym miejscu Franciszek po raz kolejny wzywa do pogłębionej formacji liturgicznej, bez której sama reforma rytu nie może przynieść spodziewanych owoców. Widzimy zatem, że nie dodaje papież nowych argumentów dla wyjaśnienia swojej decyzji ograniczenia możliwości celebrowania Mszy w starej formie, ale raczej powiela te motywy, które były już widoczne w samym *Traditionis custodes*. Wydaje się zatem, że Ojciec Święty przede wszystkim dlatego zdecydował się na dość mocne ograniczenie możliwości celebrowania Mszy w starej formie, ponieważ zauważył brak jedności wewnątrz samego Kościoła oraz problem odrzucania Soboru i reformy liturgicznej w tzw. środowiskach trydenckich. ■